Nr. 37. Rok III.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 20. Grudnia 1880. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:			Na prowincji (z przesyłką pocztową):		
rocznie	9 zł.	— ct.	rocznie	10 zł.	20 ct.
półrocznie	4 „	50 „	półrocznie	5 „	10 „
kwartalnie	2 „	25 „	kwartalnie	2 „	55 „
miesięcznie	— „	75 „	miesięcznie	„	85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedynczy 30 ct.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich** we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



SAMUEL RÓŻYCKI

Jenerał wojsk polskich

(Rysowane podług starego portretu.)

Od Redakcji i Administracji.

W następnym numerze, rozpoczniemy w „Dzienniku dla Wszystkich“ druk większej, oryginalnej powieści *Anieli Milewskiej* pod tytułem:

Sieroce dzieje,

obok mniejszych tłómaczonych, które w ciągu pierwszego kwartału zamieścimy.

W rozpoczynającym się *czwartym* roczniku wydawnictwa „Dziennik dla Wszystkich“, wychodzić będzie w takim samym kierunku, starając się usilnie rozmaitością i obfitością treści, zadowolnić czytelników naszych.

Prosimy naszych prenumeratorów, aby raczyli wcześnie odnowić prenumeratę. Zalegających w prenumeracie, administracja uprzejmie prosi, aby uregulowali takową.

Przypominamy, że „Album Wojska Polskiego“, które wychodzi staraniem i nakładem Redakcji „Dziennika dla Wszystkich“, zaraz po świętach Bożego Narodzenia *(pierwszy zeszyt)* rozesłany będzie. Kto więc z szanownych prenumeratorów „Dziennika dla Wszystkich“ życzy sobie otrzymywać „Album“, raczy nadesłać odpowiednią prenumeratę. Warunki prenumeraty „Albumu Wojska Polskiego“, jak również bliższe szczegóły o tem wydawnictwie, znajdują się pomiędzy ogłoszeniami niniejszego numeru.

Pieniądze prenumeracyjne, tak na „Dziennik dla Wszystkich“, jak na „Album Wojska Polskiego“ przesełać należy w listach rekomendowanych, lub *najdogodniej przekazami pocztowymi*, pod adresem: *Administracja „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, ulica Rzeźbiarska, Nr. 1.*

Kronika krajowa.

Zwyczajem staropolskim, przy zbliżającej się *gwiazdce*, wszystkim naszym współpracownikom, przyjaciołom i prenumeratorom: *Dosiego Roku!*

Sprawozdanie z czynności *towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy szkoły rolniczej w Dublanach* za czas od 1. maja do 1. listopada 1880, okazuje bardzo znaczny rozwój tego towarzystwa, za co wydziałowi należy się uznanie gorliwości i szczerej pracy dla dobra tej instytucji. Z rozwoju i stanu bibljoteki podajemy nastepujące szczegóły:

Bibljoteka towarzystwa wzrosła przez czas urzędowania ustępującego wydziału do 1.115 dzieł w 1.502 tomach. Z tych w języku polskim 950 dzieł w 1.290 tomach; w niemieckim 124 dzieł w 163 tomach; w francuskim 31 dzieł w 35 tomach; w angielskim 1 dzieło w1 tomie; w rosyjskim 8 dzieł w 8 tomach. — Nowych dzieł wpłynęło w tym czasie 100, między temi naukowych 78, beletrystycznych 22. Oprócz tego otrzymali od dawna zapowiedzianą i oczekiwaną bibljotekę byłego towarzystwa literacko-rolniczego w Żabikowie: ogółem dzieł 232 w 339 tomach; z tego polskich 211 w 316 tomach; niemieckich 10 w 12 tomach; francuskich 3 w 3 tomach; rosyjskich 8 w 8 tomach. Między temi naukowych 198, belletrystycznych 34.

Wydział nadał jednemu z członków towarzystwa stypendjum 50 zł., przyczem jeszcze przychody przewyższyły rozchód o 16 zł. 98 ct. Majątek towarzystwa wynosi 7.883 zł. 19 ct. Tablica statystyczna rozwoju towarzystwa świadczy, gorliwości członków, której zawdzięczyć należy pomyślny rozwój towarzystwa, któremu tylko życzyć wytrwałości w pracy.

Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie urządza szereg odczytów dla kobiet, a dodajmy, wyłącznie dla kobiet. Rozpoczął dr. Juljan Ochorowicz wykładem: *Pojęcia o duszy u ludów dzikich.* Nie mogąc się szeroko rozpisywać w tym przedmiocie, zaznaczamy tylko, że odczyt ten w rzędzie prac p. Ochorowicza do słabszych policzyć należy. Poglądy zbyt ogólnikowe, rażą brakiem głębokości, będącej podstawą takich badań, a wykład sam wygląda bardziej na sumaryczny przegląd tego i owego o pojęciach o duszy, niż na systematyczny, starannie opracowany traktat. Na poglądy, co do znaczenia palenia konia i zbroi, ani też na owo twierdzenie o pojęciu u dzikich o duszy w przedmiotach nieżywotnych, nie godzimy się bezwarunkowo. Dość powiedzieć, że prelegent mówiąc o tem, odniósł pojęcia *dzikich* aż do łamania szabli, czy szpady, jako objaw, jak się wyraził, *śmierci moralnej.*

Ponieważ towarzystwo pedagogiczne przeznaczyło te odczyty wyłącznie dla kobiet, przeto musimy, jako ważny błąd wytknąć dr. Ochorowiczowi, że nie umiał, czy nie starał się nadać swojemu wykładowi formy pięknej, na wpół nawet lekkiej, a przez to samo zajmującej. Powaga przedmiotu nie byłaby na tem ucierpiała, a zyskałoby się większą uwagę słuchaczek, a tem samem większy rezultat. Pod tym względem był przedmiot tak nie artystycznie traktowany, że prelegent wobec grona przeważnie młodych, pięknych słuchaczek, mówił najspokojniej o bocianach, które....

Wspomnieliśmy, że odczyty te przeznaczone są wyłącznie dla kobiet... Odźwierny, jak ongi cerber, stoi na straży i wpuszcza tylko sprawozdawców dziennikarskich z płci brzydkiej. Czyżby to miało znaczyć, że dziennikarze nie są mężczyznami?... Ale serjo rzecz biorąc, nie rozumiemy, czem tow. *pedagogiczne* mogłoby uzasadnić taką wyłączność? Czyżby to miało być dowodem, że emancypacja tak dalece się rozwinęła, że pozwala naszym żonom, siostrom i córkom bez opieki i towarzystwa męzkiego w wieczornych godzinach chodzić tak miłemi o tej porze ulicami, jak Halicka, Krakowska i Rynek?! I dla czego pytamy uzyskali panowie profesorowie i księża, których w sali widzieliśmy, wyjątkowe prawo słuchania odczytu?...

Spodziewamy się, że towarzystwo pedagogiczne, które wysoce cenimy, weźmie rzecz tę pod ścisłą rozwagę, i pozwoli mężczyznom, czekającym na kurytarzach i schodach, wejść również do sali, chociażby dla tego, że kurytarze nie opalone, albo, może byłoby *pedagogiczniej*, w drugiej przybocznej sali urządzić jednocześnie odczyty przez kobiety dla mężczyzn — kiedy już zarząd towarzystwa uważa za konieczne praktykować taką *rodzajową* seperację...

† Ś. p. Róża z hr. Łubieńskich, Sobańska umarła w Warszawie d. 9. b. m. w 83 roku życia. Przez cały ciąg długiego swego życia nie przestała być aniołem opiekuńczym zesłanych na Sybir wygnańców polskich. Jeszcze przed powstaniem listopadowem dzieliła los swego małżonka Ludwika Sobańskiego, wywiezionego do Permu, i tam zaprawiła się w zadaniu nieustannego niesienia pomocy i pociechy wygnanym rodakom. Powróciwszy na ziemię ojczystą, nie ustała w czynnych zachodach, i przez całe długie swe życie słała jałmużny serca w daleki Sybir, krzepiła słowem i pamięcią, mnożyła przesełki roztropnie obmyślane, obfite datki pieniężne. A jednocześnie i w kraju działalność jej zbawienna, szeroko się dawała poznać. Dom jej był zawsze ogniskiem cnót i gorącego patrjotyzmu. Jak Polska długa i szeroka, wszędzie zasłynęły wpływy błogie domu pani Róży Sobańskiej w Wasylówce na Podolu. Ostatnie lata spędziła w Warszawie, przedstawiając społeczeństwu naszej stolicy prawdziwy ideał matrony polskiej. Ś. p. Róża Sobańska zostawia po sobie troje dzieci: syna Feliksa i córki: Adolfową Jełowicką i hr. Sewerynową Drohojowską, oraz liczny poczet wnuków i prawnuków

Redakcja *Neue freie Presse* otworzyła w kolumnch tego dziennika rubrykę stała w której w sposób najzjadliwszy występuj, przeciwko wszelkim moralnym i materjalnym interesom kraju naszego, bezczeszcząc zarazem wszystko, co jest najświętszem i najdroższem uczuciom polskim.

Z obowiązku przeto przestrzegania kraju przed wrogami jego, nazwać musimy czynem niepatrjotycznym, a nawet krajowi wrogim, ktoby u nas od Nowego Roku *Neue freie Presse*, prenumerował.

Z Krakowa.

Towarzystwo św. Łukasza, założone przed rokiem, w celu rozwoju malarstwa religijnego, ogłosiło konkurs na odmalowanie Śtgo Stanisława i Śtgo Mikołaja. Na pierwsze wezwanie nie nadesłano żadnej pracy; na drugie, zgłosiło się siedmiu konkurentów. Sędziowie orzekli wyrok, i palmę pierwszeństwa przyznano: panu Łosikowi z Paryża i p. Głębockiemu z Warszawy.

Ukazał się na widok publiczny prospekt na nowe pismo p. t.: *Muzeum.* Ma ono wychodzić dwa razy na miesiąc, pod redakcją p. Rutowskiego. Pierwszy numer ukaże się 1. stycznia 1881 r. Nowemu towarzyszowi pracy, życzymy wszelkiego powodzenia.

Sążniste afisze, rozlepione po rogach ulic, zawiadomiły naród krakowski, że towarzystwo łyżwiarskie weszło w stadjum faktu i bilety

można już nabywać w niektórych handlach po cenie 4 zł. od osoby. Nawet i miejsce zostało już obrane do popisów choreograficznych na lodzie. Wszystko już jest w komplecie, zacząwszy od komitetu, a skończywszy na kasierze, tylko brakuje najważniejszej rzeczy, bo mrozu. Nadobne łyżwiarki, których tu mamy liczny zastęp, gorące prośby zanoszą, aby już raz zima się ustaliła, lecz niestety! próżby ich mają taki sam skutek, jak wszystkie interpelacje pana Baudry d'Assou w parlamencie francuzkim. Żart na stronę, lecz zima stanowczo się zbuntowała i nie chce w żaden sposób do nas zawitać. Chybabyśmy poprosili naszych sąsiadów z Michałowic, aby nam pod eskortą kozaków przysłali ją z Syberji, lecz jako dobry patrjota, nie mogę doradzać tego rozpaczliwego kroku moim rodakom, i jak niemieckie przysłowie powiada: *wir müssen bleiben beim alten.*

Ruch przedświąteczny zaczął się już na dobre w naszym grodzie. Wystawy sklepowe ustrojone są w przeróżne prezenta na gwiazdkę, cukiernicy przygotowują drzewka ubrane w cukierki, nawet p. Czyński zjechał z Jarosławia, aby swemi piernikami przypomnieć krakowianom, że sława wyrobów toruńskich, jeszcze w Polsce nie zginęła.

Przeszłego roku, pani Wołodkowicz, na cel dobroczynny urządziła w Sukiennicach loterję gospodarską, na której wygrać można było różne wiktuały, potrzebne do obchodu wilji i świąt Bożego Narodzenia. Powodzenie było wielkie i w kilka godzin wszystkie bilety rozebrano i fanty powygrywano. W tym roku powstał projekt urządzenia ponownej loterji i dziś liczne fanty są już nadsełane do rozporządzenia komitetu. Spodziewać się należy, że i w tym roku sukces nie będzie mniejszym.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych wybrało na premjum obraz Kossaka Juljusza: „Matka Chrystusa". Reprodukcja tego pięknego obrazka, wykonaną będzie w zakładzie chromo-litograficznym Seitza w Berlinie.

W teatrze przedstawiono komedję Klappa: „Rosenkranz i Goldenstern". Utwor ten cieszy się wielkiem powodzeniem w Burgu wiedeńskim, u nas zaś średnio się podobał. Akt trzeci jest bardzo komicznym i wesołym, lecz pierwszy dość rozwlekłym i nudnym. Pan Szymański z roli księcia Liebenstein wywiązał się znakomicie. Stworzył nam typ prawdziwego arystokraty. Pan Wojdałowicz był zabawnym w roli Sauflebena, a panna Stachowicz, jako hrabianka, była pełną życia i werwy. Pan Żelazowski, jako baron Rosenkranz, utrzymał się w swoim charakterze, i grze jego nic zarzucić nie można. Reszta ról wyszła blado, pomimo, że niektóre z nich w Burgu, jak sekretarza księcia i Schmählicha, wybijają się na pierwszy plan, dzięki wybornej grze artystów.

W drugi dzień Świąt przedstawionym będzie obraz dramatyczny: „Kościuszko", napisany przez jednego z nieznanych naszych pisarzy. Z góry można przepowiedzieć wielkie powodzenie temu utworowi. Postacie wchodzące są ściśle historyczne, a autor, nie naruszając podań, rzecz tak świetnie uscenizował, że dramat ten, pod względem budowy artystycznej, zalicza się do jednych z najlepszych, jakie się pokazały się w ubiegłym dziesiątku lat. Wystawa ma być bardzo świetna, a wojskowość będzie reprezentowana na scenie nie tylko przez piechotę, ale przez kawalerję i artylerję.

Jeden z najzdolniejszych naszych artystów, p. Fiszer, opuszcza scenę krakowską i przenosi się z powrotem do Lwowa. Pan F. w swoim wydziale ról, był nieporównanym, i ubytek jego na razie da się bardzo odczuć. Pan Rychter pozostaje nadal dyrektorem teatru krakowskiego.

Przyszły karnawał zapowiada się dość świetnie, pomimo ogólnej biedy, panującej w naszem mieście. Zapowiedzianym jest już bal na dochód pomnika dla Mickiewicza, pod prezydencją hr. Stanisława Tarnowskiego. Częścią gospodarczo-administracyjną zajmuje się p. Michał Śliwiński, doktor medycyny.

Straż ogniowa ochotnicza urządza w dniu 20. grudnia, przedstawienie amatorskie, na sprawienie niezbędnych rekwizytów. Odegrane będą dwie komedyjki: „Przysługa" i „Łzy kobiece". Oprócz tego towarzystwo amatorów odśpiewa chór, pod dyrekcją p. Niedzielskiego, a na zakończenie ujrzymy żywe obrazy z „Polonii" Grotgera. Od czasu swego założenia, straż ochotnicza oddaje ciągle wielkie usługi miastu i nigdy się nieodwoływała do ofiarności publicznej. Dziś po raz pierwszy zapukała do serc krakowian, i jesteśmy pewni, że nie na próżno.

Znany podróżnik, p. Tissot, zjeżdża na dłuższy pobyt do naszego miasta. Szkice z jego wycieczek w Tatry, bardzo pochlebnie opisują nasze życie i stosunki. Wobec paszkwilów Sacher-Masocha i Francoza, praca p. Tissot ma znaczenie dla polaków, gdyż ukaże Europie naród w prawdziwem świetle.*)

Ignacy Jastrzębiec.

Z krakowskiego świata muzycz.— W Piątek dnia 3 grudnia odbył się w sali hotelu saskiego koncert Aleksandra Michałowskiego pianisty i Stanisława Barcewicza skrzypka. Koncert rozpoczął się nowością dla naszego miasta, bo kwartetem fortepianowym (B-dur Opus 41) Saint-Saënsa, wykonany przez pp. Michałowskiego, (fortepian) Barcewicza, (skrzypce) Singera, (altówka) i Kątskiego (wiolonczela). Kompozycja genialnego francuza ma charakter więcej symfoniczny i wykazuje nowy kierunek kompozytora. Saint-Saëns choć nietrzymał się tu ściśle przepisanej formy kwartetowej, pomimo to dzieło jego wywiera na słuchaczach nadzwyczaj korzystne wrażenie. Kwartet należy do prawdziwych arcydzieł nowoczesnej muzyki. Część pierwsza zaczyna się Allegretto, a nie jak na programie podano Allegro. Andante nie ma wybitnego charakteru za to „Scherzo" jest na wskróś oryginalne. Kończy się kwartet fugą. Wykonanie było nader świetne, gdyż wszyscy starali się utrzymać na wysokości zadania; pan Singer na violi, a p. Kątski na wiolonczeli godnie towarzyszyli koncertantom. Resztę programu zapełnili sami koncertanci, którzy zdobyli sobie już szeroki rozgłos w świecie muzykalnym. Słyszeliśmy i czytaliśmy wiele o talencie tych panów, ale gra przeszła nasze oczekiwanie. P. Michałowski imponuje słuchaczom swą niezrównaną techniką, p. Barcewicz zaś celuje siłą tonu. Obaj artyści grali wszystkie utwory z pamięci; lecz przystąpmy do programu. P. Barcewicz odegrał najpierw koncert G-moll Brucha (Introdukcją, Andante i Finale), potem Nokturn Es-dur Chopina, taniec węgierski Brahm-Joachima, a na zakończenie Sarasatego fantazję z opery „Faust". W koncercie Brucha wykazał siłę, jędrność i czystość tonu, dobre frazowanie, oraz wysoko posuniętą technikę, która mu pozwala bez cienia zarzutu wykonać ten trudny utwór. P. Barcewicz, uczeń przedwcześnie zmarłego Lauba, przyjął od swego mistrza siłę tonu, szerokie, klasyczne traktowanie melodji i wykończenie techniczne, które go czyni samowładnym panem instrumentu, a którą to technikę najlepiej wykazał w odegraniu Fantazji z „Fausta". Wszelkie trudności, które wtajemniczeni w właściwości gry skrzypcowej, jedynie ocenić potrafią, dla niego są igraszką. Dzielny ten skrzypek, którego już dzisiaj śmiało możemy policzyć do wirtuozów europejskich, jest zarazem prawdziwym skrzypkiem polskim, bo nutę swojską, oddaje z prawdą i wlewa w nią ogień i życie.

Pan Michałowski przedstawił się nam jako wyborny artysta; posiada prześliczne dotknięcie, elegancję, wdzięk i brawurę skończoną.

Campanellę Paganiniego — Liszta zagrał tak znakomicie, iż jeszcze dotąd nikogo tak grającego tę kompozycję brawurową nie słyszeliśmy, porównać go można z Tausigiem, którego przed 10 laty we Lwowie słyszałem, a który wtedy grał także Polonez As-dur Szopena i tak samo wyborne miał *crescendo.* Najlepiej podobał się nam pan M. w „Scherzo" H-moll. Pianissimo było bosko oddane. Jako kompozytor wykazał nam artysta ten w swej „Appasionata Etuda" talent niezwykły; całe ułożenie i rozwijanie się myśli w tej kompozycji jest uzasadnione i szlachetne. Do odegrania wymaga Etuda ta dobrej techniki. Inne utwory, jako to Menuet i Walc Moszkowskiego, p. M. również wzorowo interpretował.

Publiczność przyjmowała obu wirtuozów z żywym entuzjazmem, a my zanosimy prośbę, by artyści ci wkrótce znowu Kraków odwiedzili, gdzie mogą z pewnością na liczniejszą publiczność rachować, jak tym razem.

Maurycy Sieber.

Z Przemyśla.

Dnia 27. listopada b. r. odbyło się w tutejszym r. k. kościele katedralnym nabożeństwo za duszę naszego wielkiego wieszcza Adama Mickiewicza, podczas którego odśpiewano mszę Mozarta pod kierownictwem p. R. — wieczorem urządził komitet, ku temu obrany, odczyt i przedstawienie amatorskie. Prelegent mówił o Mickiewiczu wobec ludu, a odczyt jego pełen uczucia i znajomości przedmiotu, był istną perłą rosy, orzeźwiającą ducha i serce; również przedstawienie dramatu Syrokomli p. t.: „Kasper Karliński" wypadło dobrze; gra amatorów, a szczególnie ślicznej Doroty Karlińskiej, odznaczała się artystycznem pojęciem roli i rutyną niezwykłą u dyletantów, a wystawa sztuki i kostiumy były bardzo ładne. Natłoczona

*) Wszystko to bardzo pięknie, ale „szkice" owe p. Tissot są tak powierzchowne, że właściwie bardzo maluczką posiadają wartość literacką — nie wiele one nam pomogą, tak, jak nic nie szkodzą oszczerstwa Masochów i Francozów.

(Przyp. Red.)

sala i nieustające oklaski świadczyły, jak publiczność tutejsza ocenia starania komitetu.

W rocznicę 50-letnią powstania r. 1830 i 1831 zebrała się tutejsza publiczność tłumnie w katedrze, gdzie ustawiono katafalk wspaniale przybrany w emblemata wojenne i portrety najcelniejszych wodzów, tej wiekopomnej walki. Podczas nabożeństwa wykonało tutejsze Towarzystwo muzyczne mszę Moniuszki, a przewielebny ksiądz Biega z Medyki przemówił z ambony, podnosząc znaczenie obchodu rocznicy. Kwesta urządzona podczas nabożeństwa, przyniosła na fundusz weternnów pokaźną, jak na Przemyśl kwotę, 80 zlr.

Wieczorem dr. T. zaprosił liczne grono znajomych na wieczorek artystyczno-literacki, rozpoczęty odczytem przedstawiającym dokładny obraz powstania roku 1830, a mianowicie owej pamiętnej nocy z 29. na 30ty listopada. Po odczycie nastąpiły produkcje muzyczne i deklamacje, które bez wyjątku powiodły się bardzo dobrze; szczególnie zaś śpiew ulubionej amatorki panny G. i deklamacja „Maratona" p. W. zasługują na zaszczytną wzmiankę; w końcu chór męzki Towarzystwa muzycznego odśpiewał: *Boże coś Polskę, — Z dymem pożarów* i *Marsz Dąbrowskiego,* które to pieśni budzące w każdem polskiem sercu, tak rzewne wspomnienia, publiczność wysłuchała ze czcią, stojąc.

Dnia 5. b. m. p. Sch. zaprosił towarzyszy tutejszej „Gwiazdy" na podobny wieczorek, na którym po odczycie, nastąpiły muzyka i deklamacja, przeplatane śpiewami choralnymi, wykonanymi przez dziarską młodzież rzemieślniczą. W końcu odsłonięto allegoryczny obraz z żywych osób.

Ze spraw potocznych nie wiele nowego. Ojcowie naszego grodu, przekonawszy się, że niedobór kasy miejskiej wynosi przeszło 100.000 złr., natężają troskliwe o dobro miasta umysły nad umorzeniem tak znacznego długu — niestety, choć nowa rada składa się przeważnie z radnych pochodzenia semickiego, które to plemię od czasów Jakóba odznacza się sprytem w finansowaniu, to jednak wątpię, by nasi małomiejscy finansiści, wymyślili sposób wydobycia miasta z kłopotów.

Teatr niemiecko-izraelicki raczył nasze miasto w przejeździe do Wiednia (jak głoszą afisze) zaszczycić trzema przedstawieniami, natrafił jednak na trudności ze strony, z której się takowych najmniej spodziewał, gdyż rabin miejscowy dowiedziawszy się, że w przedstawieniach jego współwyznawców podają jego patrjarchalną władzę na pośmiewisko, rzucił na rzeczone towarzystwo formalną klątwę, zakazując publicznie wiernym synom Izraela uczęszczać na widowiska; — czy klątwa ta poskutkuje? — wątpię, gdyż wydaje mi się raczej zręcznym manewrem zrobienia reklamy.

Plotki i nieplotki.

* Cesarzowa chińska oświadczyła, że „Syn słońca" zgodzi się na wojnę z Rosją, jeżeli ministrowie, chcący wojny, zobowiążą się w razie przegranej zapłacić koszta wojenne. Wszyscy zwolennicy wojny z księciem Tsun na czele pospuszczali nosy na kwintę i oświadczyli się za pokojem. Mądra niewiasta!

* Kolonia angielska w Paryżu, zamierza obchodzić tegoroczne Boże Narodzenie w prawdziwie ekscentryczny sposób. W cyrku na polach Elizejskich, urządzone będzie olbrzymie drzewko, obwieszone niezliczonemi podarunkami, ale nie dla dzieci, tylko dla dorosłych osób, narodowości i pochodzenia angielskiego. Wejście na uroczystość kosztować będzie 30 franków od osoby. Pod koniec odbędzie się ciągnienie loterji fantowej (tombola), a głównym losem będzie pewna młoda miss, która bardzo zwracała na siebie uwagę na rautach tegorocznego sezonu. Jeżeli ją wygra jaki kawaler, będzie musiał z nią się ożenić, jeżeli posiadaczem wygrywającego biletu będzie człowiek żonaty, to ciągnienie rozpocznie się na nowo, dopóki los nie przypadnie jakiemu bezżennemu. Połowa dochodu z opłat za wejście, stanowić będzie posag dla panny, której numer wygra los z napisem „kawaler do wzięcia" — ale przynajmniej ta szczęśliwa będzie sobie mogła wyszukać i wybrać męża, kiedy tymczasem w sprawie owej miss puszczonej na loterję, obie strony zmuszone będą przyjąć to, co im ślepy los narzuci. Sprzedano już wielką liczbę biletów. Każdy bilet służyć może tylko osobie, której został wydany i której nazwisko zostaje na nim wypisane; ani sprzedać, ani darować go komu innemu nie można.

* Zabawną anegdotę jedno z pism humorystycznych berlińskich opowiada o pewnym tamtejszym kupcu, przedsiębiorcy podczas wojny francuzko-pruskiej, któremu przy tem zajęciu więcej szło o order, niż o zyski.

Jakoż order wreszcie otrzymał. Cieszył się tedy tą ozdobą. Od rana nosił ją przy szlafroku, a w dzień przy każdem swojem ubraniu.

Raz w piękny dzień pogodny wraca z miasta do swego sklepu z rozpromienioną twarzą i z zadowoleniem oznajmia osobom tam znajdującym się, że przechodząc przy głównym odwachu, warta ujrzawszy tę dekorację, jaką kupiec posiadał, broń prezentowała.

— Ale to nie może być — rzekł jakiś jegomość znajdujący się wówczas w sklepie.

— Służyłem kiedyś w wojsku i zapewnić mogę pana, że żołnierz tylko przed wojskowym broń prezentuje.

— Nie wierzysz pan — zawołał zaperzony kupiec — to spytaj się pan jenerała Moltkego, który za mną o kilka postępował kroków, potwierdzi, że prawdę mówię.

* Niejaki Slady w Berlinie przedłożył tamecznemu towarzystwu politechnicznemu opis modelu swego balonu, w którym można w niespełna 12 godzinach dostać się z Europy do Ameryki, Wynalazca swój pomysł tłumaczył: marynarze opowiadają, że na środku oceanu Atlantyckiego dają się niekiedy dostrzedz ptaki, które nie byłyby zdolne przelecieć takiej przestrzeni bez wypoczynku i pożywienia. Ptaki te wznoszą się w powietrze i czekają, bo skoro ziemia obraca się, zatem dość się zatrzymać w powietrzu, a sama Ameryka przez obrót ziemi będzie w tem miejscu, gdzie wprzódy była Europa. Potrzeba więc tylko wytrwać w powietrzu długo w balonie, a potem spuścić się na ziemię i stanie się w Ameryce. Odkrycie to przyjęto śmiechem. Przypomina to owego pijaka w „Momusie" Żółkowskiego, który, gdy mu się miasto przed oczyma kręciło, czekał aż dom jego nadejdzie.

* W celu poprawienia finansów cesarz marokański wydalił 200 kobiet ze swego haremu i rozdzrelił je między walecznych obrońców kraju, którzy zgodzili się poślubić biedne wygnanki za małe podwyższenie pensji oficerskich, jakie przedtem otrzymywali. Postępek monarchy ucieszył niezmiernie ludność stolicy państwa. Niedawno gdy cesarz udawał się do meczetu, tłumy głośnemi okrzykami wielbiły jego postępek. Z dam haremowych pozostało mu tylko połowa, czyli 200 najmłodszych...

LEW DWUNOŻNY

NOWELA.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zaraz nazajutrz posłuszny „traf" wszedł w usługi ciekawej kompanji i rozbudził w piersiach jednego z zamkowych gości namiętne upodobanie w rannych spacerach; zamiłowanie rzeźb średniowiecznych, zawiodło tego gościa w stronę zamku d'Escouville, któremu przyglądał się długo i uważnie. Na nieszczęście jednak, „traf" zatrzymał się na tym punkcie i dalej, ani na krok nie poszedł, amator więc starożytności mógł za powrotem opowiedzieć tylko owe archeologiczne obserwacje, którym, co prawda, przysłuchiwano się dość obojętnie.

Nazajutrz i dni następnych, gust do spacerów i architektury ostrołukowej, rozbudzał się kolejno we wszystkich gościach państwa de Salbris, rezultat wszakże ich wycieczek, był zawsze jeden: dużo archeologji, a nic zgoła obserwacyj postronnych.

Ciągłe te zawody stały się nowym bodźcem dla zagrzanej wyobraźni towarzystwa. Zamiast zaniechać prób niefortunnych, rzuciło się ono do nich z zaciekłością zrozpaczonego gracza. Poznano jednak, iż potrzeba zmienić dotychczasową taktykę i po długiej dyspucie postanowiono chwycić się — dyplomacji.

Nastręczało się jednak pytanie: komu powierzyć misję tak delikatną?

Przez długi czas rozmyślano nad tem bezowocnie, nareszcie uważając, iż pani de Salbris posiada najwięcej zaufania u Fryderyka, postanowiono, iż zajmie się ona sprowadzeniem niby przypadkowo sam na sam z paryżaninem i, że skorzysta zeń, celem dostania tyle pożądanych wyznań.

Pan de Salbris, który od czasu owych zapłotowych podsłuchów, pokładał zupełną wiarę we Fryderyku, był pierwszym w namawianiu żony do tego drażliwego nieco kroku.

Pani de Salbris wymawiała się długo i jedynie ulegając ogólnemu naciskowi, zgodziła się na przyjęcie dyplomatycznej misji.

Tegoż samego dnia — upływał właśnie tydzień od przyjazdu lwa do zamku — urządzono umyślnie w tym celu, daleki spacer w okolicę.

Z początku zaraz plany niewieście omal nie zostały zniweczone przez niezręczność pułkownika i Teotyma, którzy nie opuszczali, ani na chwilę paryżanina, uwiesiwszy mu się u ramion. Pierwszy czynił to „przez prostą przyjaźń i życzliwość", drugi zaś przez chęć nauczenia się od Jockeyklubowego króla jego szyderczego sceptyzmu i tej eleganckiej bezczelności, które wydawały mu się nieodłącznym atrybutem każdego lwa skończonego.

Na szczęście, wmieszał się w to pan de Salbris i odciągnął pułkownika, zawiązawssy z nim ożywioną dysputę o strategji; Teotym zaś puścił swą ofiarę, dzięki niewinnej kokieterji pewnej młodej damy, której grzeczności przyjmował z wyniosłym chłodem przesyconego rozkoszą sułtana, jakkolwiek w głębi serca był z nich dumnym niewymownie.

Nareszcie tedy de Marcas i pani de Salbris pozostali sami.

Stali oni na wierzchołku wzgórza, z którego rozciągał się prześliczny widok na ogromną, zieloną płaszczyznę łąk, przerżniętych małą rzeczułką i posianych owocowemi drzewami, które właśnie pokryte były kwiatem.

Był to obraz czarowny.

— Jak tu pięknie! — wykrzyknął Fryderyk.

— W istocie — odpowiedziała z uśmiechem pani de Salbris — dziwi mnie jednak bardzo, że pan raczyłeś to zauważyć. Zapominasz widocznie, że wszelkie zachwyty są rzeczą śmieszną.

— Dla „lwa" być może — ale nie dla człowieka zakochanego!

— Ach tak! — szepnęła pani de Salbris w zamyśleniu — dla szczęśliwych kochanków, cała natura odziewa się w świąteczne szaty!...

Fryderyk zrozumiał ukryte znaczenie tych słów. Niedostrzeżony uśmiech przebiegł po jego ustach.

— Choćby nie doświadczali oni wzajemności — odrzekł z naciskiem — już to samo, że kochają prawdziwie, czyni ich szczęśliwymi.

— Ach! panie de Marcas! wygłosiłeś pan teorję, odbiegającą daleko od zasad wyznawanych w Jockeyklubie! Zaprawdę, miłość poczyna pana przeobrażać.

— Ach! nie ukrywam się z tem: kocham, jak nigdy jeszcze nie kochałem! Czy uwierzysz pani, iż spostrzegam niekiedy, że drżę w jej obecności, jak student, że jedno jej spojrzenie nieumyślnie zwrócone na mnie, odurza mnie radością i w sercu mem na długie godziny obudza rozkoszne marzenia? Od dwóch dni noszę na piersiach przedmiot, który do niej należał i strzegę go z taką pilnością, jakby to był skarb drogocenny. Na dopełnienie tego, popełniam wszystkie szaleństwa i niedorzeczności, jakie się tylko w książkach spotykają i z jakich dotąd wyśmiewałem się zawsze szydersko!...

— Tak więc, poczynasz pan przeniewierzać się wszystkim artykułom „lwiej" religji. Zagraża panu kompletne odstępstwo. Pani de Marcy musi być niezmiernie dumną z czarodziejskiego wpływu, jaki na pana wywarła.

— Nie mówiłem jej o tem wszystkiem ani słowa.

— Dla czegoż ukrywasz pan przed nią tę zmianę, która tobie zaszczyt, a jej chwałę przynosi?

— Dla tego, że drżę na myśl, iż gdybym jej wszystko wyznał, okazałaby się niewierną i szyderczą, tak, jak pani w tej chwili.

De Marcas wypowiedział ostatnie słowa głosem tak pełnym głębokiego i szczerego uczucia, że twarz pani de Salbris przybrała nagle wyraz zgoła poważny.

W tem rozległ się w blizkości tentent kłusującego konia. Odwrócili głowy i ujrzeli amazonkę jadącą przez łąki, w towarzystwie służącego. Kiedy mijając ich zbliżyła się na odległość dwóch kroków zaledwie, pani de Salbris zadrżała lekko i zwróciła ukradkiem badawcze spojrzenie na Fryderyka.

Ale paryzki lew patrzył na przejeżdżającą amazonkę z niezmąconym i obojętnym spokojem.

— I cóż? — spytała pani de Salbris po chwili milczenia.

— Co takiego? — powtórzył Fryderyk, nie rozumiejąc pytania.

— Musisz pan być szczęśliwym!

— Szczęśliwym! Dla czego?

— Jakto? czyżby jej widok oddziałał na pana tak silnie, że odebrał mu władzę myślenia i mówienia?

— Czyj widok, wytłumacz pani, bo doprawdy nic a nic nie rozumiem...

Nagła jasność uderzyła umysł pani de Salbris, która od razu odgadła — prawdę.

— Panie — rzekła mocno wzruszonym głosem — pan zwiodłeś nas wszystkich; pan... nie kochasz pani de Marcy.

— Cóż znowu! — wykrzyknął Fryderyk.

— Pan jej nawet nie znasz.

— Ach, doprawdy, jak pani możesz przypuszczać...

— Amazonką, która przed chwilą przejeżdżała była właśnie pani de Marcy.

Na twarzy de Marcasa odmalowało się nadzwyczajne zmieszanie. On, ten lew odważny i nieugięty, spuścił oczy wstydliwie i nie wiedział, co odpowiedzieć...

Przez kilka chwil trwało to kłopotliwe milczenie...

Nareszcie Fryderyk podniósł nieśmiało oczy i zwrócił pytające spojrzenie na towarzyszkę, która była nadzwyczajnie blada i wzruszona.

— Niestety — szepnął — dowiedziałaś się pani dopiero połowę prawdy! Nie domyślasz się jeszcze, jak bardzo jestem winien. Ten list, adresowany do pani de Marcy objaśni panią o wszystkiem. Racz pani otworzyć go i przeczytać.

Przy tych słowach wydobył z kieszeni ten sam list, który w dniu przybycia pokazywał pani de Salbris, jako dowód miłości względem wdowy i podał go młodej kobiecie, która złamała pieczątkę drżącą ręką i jęła czytać go, przerywając sobie co kilka wyrazów, gdyż nie mogła zapanować nad wzruszeniem.

„Pani!

Jeden z moich przyjaciół zakochał się w młodej i pięknej damie, której zamek sąsiaduje z zamkiem pani i, która zupełnie go nie zna.

Rzecz prosta, iż najwyższem jego pragnieniem jest, zbliżyć się do tej damy. Chcąc mu w tem dopomódz zwracam się do pani i spodziewam się, że przez pamięć na życzliwość, którą mnie zawsze zaszczycałaś nie odmówisz memu przyjacielowi swego skutecznego poparcia.

Współudziału w tem pozornem szaleństwie nie obawiaj się pani; miłość mego przyjaciela jest szczerą i głęboką, jakkolwiek powierzchownym obserwatorom wydawać się może nierozsądną.

Mam nadzieję, iż wkrótce dzięki wszechpotężnemu pani wpływowi, wice-hrabia de Marcas ma swobodny wstep do zamku de la Cerisaie".

— Tak więc — wyjąkała pani de Salbris słabym głosem unikając spojrzenia Fryderyka — tu chodzi o jedną z dam, które w tej chwili w domu moim przebywają?

— Tak, pani — i jeśli chcesz pani wiedzieć o którą mianowicie, spojrz na ten przedmiot, który do niej należał i, który od dwóch dni noszę na sercu...

I pzzykląkłszy na jedno kolano, pokazał młodej kobiecie maleńką rękawiczkę koloru paliowego.

— Moja rękawiczka! — szepnęła pani de Salbris stłumionym od wzruszenia głosem.

Zamknęła oczy i zachwiała się, jakby tracąc przytomność. Fryderyk chciał ją podtrzymać, ale osłabienie prędko przeminęło i pani de Salbris odzyskując władzę nad sobą, wyprostowala się i odepchnęła go z lekka od siebie.

— O pani! — mówił młodzieniec, wciąż u stóp jej klęcząc — o Marjo! przebacz mi! Postanowiłem szaloną tę miłość ukryć na zawsze przed tobą i przysięgam, że gdyby nie dzisiejszy przypadek, nigdy nie dowiedziałabyś się o niej!..

Ujął białą i delikatną rączkę, którą pani de Salbris bezsilnie opuściła i przyciągnął ją zwolna do swych ust gorących. Młoda kobieta cofnęła ją, ale tak powoli, że Fryderyk zdążył ją namiętnymi pocałunkami wprzód zanim mu ją odebrano.

— Marjo! Marjo! — powtarzał wzruszonym głosem — o powiedz, że wierzysz w szczerość i w czystość moich uczuć dla ciebie!

— Zaklinam pana, ani słowa więcej! — i odejdźmy ztąd, odejdźmy, jak najprędzej

De Marcas był posłusznym. Powstał z ziemi i podał ramię młodej kobiecie, poczem udali się oboje z powrotem do zamku, nie zamieniwszy, ani jednego słowa przez drogę.

Zbytecznem było opisywać, z jaką niecierpliwością i zaciekawieniem czekano tam na panią de Salbris i, że zaledwie przestąpiwszy próg salonu, zasypana została zewsząd pytaniami.

Nie mogąc jednocześnie odpowiadać wszystkim, poprosiła o chwilkę spokojności, poczem, gdy zamięszanie trochę ucichło,

oświadczyła rumieniąc się, że Fryderyk nie zmienił w obec niej swego systemu bezwzględnego milczenia i, że mimo najbardziej dyplomatycznych podstępów, nie zdołała wydobyć z niego najmniejszego szczegółu rzucającego pewniejsze światło na tę zawikłaną sprawę.

* * *

Od owego pamiętnego dnia, pani de Salbris unikała starannie spotkania z Fryderykiem; ale już to samo było dla młodego lwa wystarczającym dowodem, iż uczynił głębokie wrażenie na tem sercu, nieznającem jeszcze prawdziwej miłości. Zresztą, gdyby i ten powód nie był wystarczającym, to niezwykła bladość i stan ciągłego rozmarzenia, w jakim pani de Salbris była pogrążoną, wyraźnie mówiły, iż dusza jej utraciła swą dotychczasową niewinną spokojność.

Jednakże, zamiast szukać sposobności pomówienia z młodą kobietą i zbliżenia się do niej, Fryderyk zdawał się zwracać wszystkie usiłowania ku temu, ażeby dać jej poznać, iż odgadł jej myśli i zgodnie z niemi pragnie postępować.

Zarówno w słowach jak i w obejściu się, począł uwydatniać większą jeszcze niż przedtem obojętność, a jeśli wypadkiem spojrzenia ich spotkały się, w oczach jego czytać było można zmieszane blaski czułości, szczęścia i wdzięczności, które zdawały się mówić:

„Patrzę na ciebie i oczy moje są szczęśliwe; kocham cię i serce moje niczego już więcej nie pożąda“.

Postępowanie to było nadzwyczaj zręcznem i pełnem dyplomatycznej finezji — jeżeli tylko nie pochodziło wprost z serca i dowodziło szczerego bezinteresownego uczucia. To ostatnie przypuszczenie utrwaliło się w umyśle pani de Salbris; pierwsze zaś przamknęło po nim, nie zostawiwszy żadnego śladu.

Gwałtowna zmiana, jaka zaszła w twarzy i obejściu pani de Salbris, nie uszłaby z pewnością uwagi jej męża i gości zamkowych, gdyby nie to, że uwaga ich wytężona była w jednym tylko kierunku i, że poza miłością Fryderyka i pani de Marcy, niczego już nie dostrzegali.

Co się tyczy Teotyma i pułkownika, mieli oni inne jeszcze powody, przeszkadzające im w rozpoznaniu prawdy. Pierwszy, z duszą napełnioną po brzegi wspomieniami pani de Marcy, spędzał dnie całe na błądzeniu po parku, napróżno szukając pociechy i ukojenia w piankowej fajce, której na chwilę z ust nie wypuszczał.

Drugi zajęty był całkowicie studjowaniem najdrobniejszych manier lwa paryzkiego i egzercytowaniem się w nich potajemnie.

Skutkiem tego, pani de Salbris mogła bez niebezpieczeństwa oddawać się na pół strasznym, na pół słodkim uczuciom, które budziły w jej sercu struny, dotąd nieporuszane przez nikogo... (C. d. n.)

TEATR.

Koryolan, tragedja w 5ciu aktach W. Szekspira, w przekładzie J. Paszkowskiego.

Dzieło to, obrał sobie p. Ładnowski na tegoroczny benefis, a podczas, gdy jedni chwalą mu, że wyprowadza Szekspira na naszą scenę, my moglibyśmy zrobić zarzut, że zapomina zupełnie o dziełach literatury polskiej, które może bardziej przystają do charakteru, niezaprzeczenie zdolnego artysty. Nie ulega wątpliwości, że rodzajowi talentu p. Ładnowskiego, najmniej odpowiadają role bohaterskie Szekspira, bo napotyka w nich artysta na wiele trudności, które musi przełamywać, a sądzimy, że artyzm nie polega na pokonywaniu trudności w roli, lecz na wyborze ról takich, które najzupełniej indywidualności artysty odpowiadają. Nie chcemy przez to powiedzieć, ażeby p. Ładnowski źle grał „Koryolana,“ owszem grał go z powodzeniem, a jednak nie była to taka doskonała kreacja, jaką podnosiliśmy n. p. w „Niepoprawnych“ (Fantazy).

Niektóre sceny odegrał p. Ładnowski z siłą i natchnieniem prawie. Do takich zaliczyć należy scenę ostatnią, scenę powitania matki i żony w obozie Aufidiusza i kilka innych. O wiele słabiej wypadł początek, na który, jako na ekspozycją sztuki, należało większą zwrócić uwagę. W grze p. Ładnowskiego przebijał już od samego początku sarkazm i ironja, podczas, gdy ich w dziele Szekspira niema w pierwszych scenach; jest tylko duma arystokraty w dodatniem znaczeniu tego wyrazu, jest rycerskość i co najwyżej, tylko szorstkość żołnierska i poczucie godności prawego obywatela i obrońcy ojczyzny. Sarkazm, ironja, niechęć do brudnej gawiedzi: rodzi się dopiero w ciągu akcji i potęguje, aby dosięgnąwszy zenitu, sprowadzić katastrofę. Jest to właściwością Szekspira, że nie wprowadza gotowych charakterów na scenę, ale każe im się pod rozlicznymi wpływami urabiać, przekształcać, walcząc ze światem i dopiero w artystycznej skończoności, schodzić ze sceny. Na tę właściwość znakomitego twórcy pierwszorzędnych kreacyj, pod względem charakterów, należy baczną zwracać uwagę, a tego nie dostrzegliśmy w grze p. Ładnowskiego. Artysta nasz odznacza się wybornem odczuciem scen wybitnych, znakomitym nieraz i artystycznie pięknem odtworzeniem tych scen, a brak mu objęcia systematycznego całości charakteru, nie ma owej koniecznej łączności między sceną pierwszą, a ostatnią. Brak ten głównie daje się dostrzedz przy bacznej uwadze, w rolach bohaterskich Szekspira. Podnosiliśmy wysoko talent i artyzm p. Ładnowskiego w rolach takich, jak: Antoniusz, Romeo, Neron, Fantazy i t. p. z równą sumiennością, musieliśmy zrobić powyższe uwagi.

Drugą rolą w sztuce jest Volumnia, matka Koryolana, którą pani Aszpergerowa odegrała nadzwyczaj pięknie, podnosząc wybitną deklamacją, i umiejętną, a wypracowaną grą wzniosłość tej dzielnej postaci matki- rzymianki. Pani Kwiecińska grała Virgilję, żonę Koryolana. Rola ta mała, bierna, a tem samem nie daje możności okazania talentu, sympatycznej artystce.

Jedyną jeszcze wybitniejszą, a po szekspirowsku, jowialną rolę Meneniusza, grał pan Zamojski. Znając talent tego artysty, nie wiele mamy do powiedzenia; grał dobrze. Robimy tylko uwagę, że dokładniejsze wyuczenie się roli, koniecznem jest dla płynności deklamacji, tak niezbędnej w rolach okraszonych humorem.

Panu Podwyszyńskiemu dostała się rola Sycyniusza, trybuna ludu. Gra jego była wyborna. Wyraz twarzy, umiejętna charakteryzacja, a gdzie potrzeba silna afektacja głosu, uczyniły rolę artystycznie skończoną. Drugim trybunem był pan Kasprowicz; gra jego była słabo opracowana, stąd też niczem wybitniejszem się nie odznaczyła.

Bardzo małe role: Kominiusza, Tytusa i Senatora, przypadły panom: Lubiczowi, Sachorowskiemu i Ruszkowskiemu. Nieco wybitniejsze, silnie nacechowane komizmem, dostały się panom: Skalskiemu, Walewskiemu i Dębickiemu, którzy odegrali je bardzo starannie. W końcowych dopiero dwóch scenach występujący Tuliusz Aufidiusz, zyskał w panu Pieniążku dobrego wykonawcę. Pan Pieniążek odznacza się umiejętnością deklamowania wiersza szekspirowskiego i niezwykłem przejęciem się rolą. W głosie przebija najdobitniej walka uczuć i namiętność, co jest główną ról takich zaletą. Serdeczne oklaski były nagrodą artyście.

Układ sceniczny p. Ładnowskiego nie przyniósł nam nic nowego. Po tem, co zrobiono dotąd dla sztuk Szekspira na najznakomitszych scenach zagranicznych trudno też było spodziewać się nowości. *Zorjan.*

O wznowionym w zeszłym tygodniu na lwowskiej scenie, nie bardzo domagającym się wznowienia, dramacie: *Hrabia René*, nie wiele mamy do powiedzenia. Główną rolę c h ł o p c a-k o b i e t y, grała panna Wisnowska. W scenach, gdzie była kobietą miękką, rozmarzoną, kapryśną nawet, panna W. grała dobrze — tam zaś, gdzie miała być „iskrą,“ brakło właśnie ognia, z którego się iskry sypią i ze słabych piersi, błyskały jedynie mdłe płomyki, które pocałunki zdrowego powietrza, zamieniały w szare słupki dymu... W dramacie tym wyróżniała się grą pełną siły pani Aspergerowa, wdziękiem powabnej wieśniaczki, pani Kwiecińska, uczuciem i ogniem pan Woleński, oraz staranną grą i bardzo dobrem ucharakteryzowaniem panowie: Sachorowski, Ruszkowski i Walewski. Inne role bardzo drobne.

Opera. Dotąd zaledwie pobieżnie wspomnieliśmy o pannie Morzkowskiej, która jako sopranistka na obecny sezon, zaangażowaną na scenę naszą została. Z dwóch powodów czujemy się w obowiązku nie zbywać ogólnikowo talentu tej artystki. Panna Morzkowska jest, bowiem, polską śpiewaczką i córką autorki, zajmującej w najnowszej literaturze naszej bardzo wybitne stanowisko, ale właśnie dlatego, żeśmy chcieli poznać śpiew panny M. dokładniej, oczekiwać musieliśmy kilku występów w różnych operach.

Panna M. jest śpiewaczką początkującą i jako taka, nosi na sobie wszystkie niedostatki. Zdaje się nam, że byłoby z pożytkiem dla tej śpiewaczki, gdyby występy swe na scenie w operach, opóźniła, ale skoro się stało inaczej, to obecnie nie mało będzie potrzeba pracy, aby

podołać obowiązkom kontraktowej śpiewaczki i pracować nad tem, czego widoczny brak na każdym kroku czuć się daje. Głos panny M. w ogóle dźwięczny, sympatyczny, miękki, łagodny, w wysokich tonach dość silny, a przedewszystkiem czysty — jest nierówny, i tak dalece nie umie nim powodować śpiewaczka, iż często się zdaje, że nieposiada jednakowego głosu; czasem w jednym i tym samym ustępie, w jednej i tej samej arji, głos panny M. łamie się i rozpada... Głos, jak powiedzieliśmy, w wysokich tonach czysty, w niskich czasem wcale głęboki, w ustępach koloraturowych i tam, gdzie potrzeba owej powiewnej, motylkowatej deklamacji w śpiewie, zaciera się właśnie w najpowiewniejszych miejscach, nie dlatego, aby go zabrakło, lecz dla tego, że panna M. nie owładnęła jeszcze swoim głosem i nie wie, co i gdzie z nim można robić, a czego nie można..

Wady te jednak nie są tego rodzaju, aby niweczyły karjerę wokalną panny M.; przeciwnie, przy pracy i dobrem kierownictwie, wszystkie one dadzą się usunąć i panna Morzkowska, zajmie niepoślednie stanowisko pomiędzy sopranistkami.

Zwrócić też musimy uwagę panny M., że akcja i gra jej pozostawia wiele do życzenia i, że pod tym względem, trzebaby formalne odbywać studja, co znowu przy ujmującej i sympatycznej powierzchowności tej artystki, nie jest rzeczą trudną...

Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, przybyła na ten sezon, znana z poprzedniego, pani Donatti, która już śpiewała w „Trubadurze“ partję Azuceny i w Aidzie, jak wiadomo z wielkiem powodzeniem.

Koncerty. *Drugi wieczór muzyczny* pod kierownictwem pana L. Marka odbył się dnia 11 grudnia.

Panna Blaim rozpoczęła go „Koncertem“ as dur Fiedla. Wykonanie jednak nie zalecało się subtelnem wykończeniem. Brak siły, główną było temu przyczyną. Koncert Fiedla wymaga umiejętnego cieniowania, na które panna Blaim mało zwracała uwagi.

Panna Janiszewska w „Koncercie e mol“ Chopina, złożyła dowód widocznego postępu. Czuć, że artystka ta szczerze pracuje.

Pierwszeństwo tego wieczoru należy się bezwątpienia pannie Silberstein. Gra jej pewna i śmiała z odcieniem lekkiej brawury, płynęła równo i melodyjnie. Małe usterki prześlizgnęły się nieznacznie, a publiczność szczerym oklaskiem podziękowała pannie Silberstein, przywołując ją kilkakrotnie na estradę.

Pieśń „Czemu„ Filipiego, i „Jasnowłosa“ Gounoda, odśpiewała panna P. Glos o niewielkiej skali, ale przyjemny. O ile w wysokich tonach brak swobody i wprawy, o tyle w średnich, czuć świeżość i łatwość. To też „Jasnowłosa“, która się więcej nadała do głosu panny P., ubrana w tryle i pasaże, przedstawiła nam się w całej pełni figlarności i dziewiczej poezji. A pieśń ta dlatego uwydatniła się lepiej, i dlatego może zyskała tak szczere uznanie, bo *jasnowłosa*, śpiewała o „Jasnowłosej“...

Duet z op. „Les diamants de la couronne“ odśpiewany przez panny: P. i P., i kwartet „Zakonnica“ z towarzyszeniem fisharmonji, przyczyniły się niemało do powodzenia wieczoru.

Bolesławicz.

Na dochód Zagrzebian lwowskie kasyno wojskowe urządziło koncert wojskowej orkiestry w teatrze, której dyrekcja udzieliła na ten cel bezpłatnie. Koncert powiódł się pod każdym względem. Największe wrażenie uczyniła uwertura z „Halki“ wspaniale odegrana i solo na figelhornie podług motywu „Halki“ Rosenkranza, które powtarzać musiano.

Dochód był znaczny.

Wieczory muzyczne — a jak chcą niektóre afisze *muzykalne* — podzielone są na dwie kategorje.

Pierwsza, pana L. Marka o nastroju przystępniejszym — druga pana K. Mikulego, poważna w całem znaczeniu tego wyrazu.

Na wieczorach pana Marka, coraz to nowe siły występują, gdy tymczasem u pana Mikulego, widzimy ustalony już personal. Panowie: Bruckmann, Kozłowski, Słomkowski, Wollmann i Chmieliński, główne miejsce zajmują, nie jako początkujące siły, lecz jako artyści.

Otóż pierwszy wieczór Towarzystwa muzycznego odbył się dnia 15 grudnia. *Kwintet* smyczkowy (b-dur) Mendelsohna o bogatej treści i melodji tchnącej świeżością — jak również *Sonata* Gounoda tęskna, poetyczna, a śpiewna, uczyniły bardzo korzystne wrażenie — „Cisza leśna“ i „Zamieszkaj u mnie“ Mikulego — odśpiewane przez chór mieszany, straciły na swej wartości przez bojaźliwe wykonanie. Panowie i panie jawnie okazywali jakąś trwogę, która bardzo niekorzystnie oddziałała na te dwa piękne utwory.

Kwartet fortepianowy Saint-Saens'a odegrany poprawnie przez pannę Dz., pp. Bruckmana, Kozłowskiego i Wolhmana, zakończył ten pierwszy wieczór Towarzystwa muzycznego.

Bolesławicz.

Potoczne wiadomości teatralne. — Kwestja wydzierżawienia teatru lwowskiego, która się miała rozstrzygnąć 15. grudnia, nie rozstrzygnęła się i odłożoną została do końca tego miesiąca. Wybrano rodzaj komisji, której opinja ma zadecydować, komu należy wydzierżawić lwowski teatr: panu Dobrzańskiemu, czy p. Miłaszewskiemu? Komisja składa się z 7miu osób: pp. Kraszewskiego, hr. Leopolda Starzeńskiego, Bałutowskiego, mieszczanina lwowskiego, adwokatów lwowskich Horwata i Malinowskiego, znanego pedagoga i profesora Sawczyńskiego i starszego radcy skarbowego Kaczubińskiego. Komisja ta nie będzie obradować, lecz opinję każdy pojedyńczo złoży piśmiennie — większość za i przeciw, ostatecznie rozstrzygnie.

Jest to dla nas, co najmniej dziwnem, dla czego książę Jabłonowski, którego głos przy równym podziale, jak to właśnie było teraz, rozstrzyga kwestję wydzierżawienia teatru lwowskiego, uchylił się od głosowania? Pismo nasze nie popierało, ani jednego, ani drugiego kandydata, bo nam chodzi o scenę, a nie o osoby, i jesteśmy przekonani, że żaden przedsiębiorca teatralny nie dotrzyma tego, co sam obiecuje i co od niego wymagają, bo względy materjalne sceny lwowskiej, najlepszemu dyrektorowi każą oczy zamknąć na wiele rzeczy i pomimo rzetelnego szacunku dla sztuki, musi jechać na operetkach, bombach, a dla miłej, choć niskiej subwencji, prowadzić operę, nie jaką należy, tylko jaką można — ale z tem wszystkiem, wybór odzielnej komisji, jest pogwałceniem ustawy, która wyraźnie przepisuje, i tak się właśnie dotąd działo, że dwóch delegatów wydziału krajowego i dwóch delegatów rady miejskiej lwowskiej, pod prezydencją kuratora (jak obecnie ks. Jabłonowskiego) fundacji skarbkowskiej, rozstrzyga większością głosów kwestję wydzierżawienia teatru lwowskiego. Wątpimy też, aby komisja złożona z powyższych osób, a nawet z jakichkolwiek, lepiej, lub gorzej kwestję rozstrzygnęła — tak, czy owak, samo rozstrzygnięcie, jest zawsze... nic nie dowodzące... Za lat 11, gdy teatr przejdzie na własność miasta, prawidłowiej ta sprawa załatwiać się będzie; kto wykaże kwalifikację fachową i da najwięcej za dzierżawę, lub najmniej żądać będzie subsydjów (jeżeli będą wówczas), temu teatr wypuszczony zostanie.

Owoż, książę Jabłonowski, zdaniem naszem, źle zrobił, że sprawy głosem swoim nie rozstrzygnął, gdy mu tak prawo nakazywało, a kto przeprowadził wybór osobnego grona decydującego, zrobił jeszcze gorzej, bo pogwałcił ustawę fundacji skarbkowskiej. Stało się jednak.

Obecnie, sprawa wydzierżawienia teatru Skarbkowskiego, weszła na tory zaciętej agitacji. Z osób wyżej wymienionych pp. Bałutowski, Kraszewski i hr. Starzeński, o ile nam wiadomo, popierają pana Miłaszewskiego, panowie Horwat i Sawczyński pana Dobrzańskiego, zaś opinje panów: Malinowskiego i Kaszubińskiego nie są znane i od nich też ostatecznie zależeć będzie, komu się teatr lwowski na lat sześć dostanie — czas dzierżawy, bowiem, obniżono z 11 na 6 lat.

Po napisaniu powyższych słów, spotykamy się w „Dzienniku Polskim“ ze sprostowaniem hr. Badeniego, z którego dowiadujemy się że „faktycznego“ głosowania na wydzierżawienie teatru nie było, lecz rada po wysłuchaniu wniosków, postanowiła zwołać „ankietę“ z „ekspertów“ i zasięgnąć od nich zdania. Sprostowanie to w niczem nie zmienia rzeczy, bo gdyby było *faktyczne* głosowanie, to byłoby rozstrzygnięcie, ale właśnie te wnioski były tego rodzaju, że aż nadto ujawniły, kto i za kim będzie głosował — jeden tylko książę Jabłonowski nic nie mówił. Co zaś do „ekspertów“, czyli po polsku, rzeczoznawców, to pozwolilibyśmy sobie zrobić zapytanie, co to są właściwie „eksperci“ w kwestji wydzierżawienia teatru, bo dotąd sądy, władze administracyjne, lub inne instytucje, żądały i żądają wyjaśnienia od rzeczoznawców w kwestjach specjalnych umiejętności, ale o „ekspertach“ w w kwestji wydzierżawienia teatru, jako żywo, nikt i nigdy nie słyszał, a tem bardziej ta *ekspertyza teatralno-lwowska* dziwić musi, że trudno jest zrozumieć, dlaczego np. p. Bałutowski krawiec, powołany do ankiety, ma być kompetentniejszy w rzeczach teatralnych od p. Dąbrowskiego łakiernika zasiadającego w radzie nadzorczej?...

W końcu dowiadujemy się, że hr. Badeni usunął się z rady nadzorczej, i że na jego miejscu obecnie zasiadać będzie p. Walerjan Podlewski członek Wydziału krajowego.

Kronika zagraniczna.

Tunel kaletański. Dzienniki angielskie opowiadają: Towarzystwu, które się zawiązało dla wykonania robót wstępnych budowy podmorskiego kanału między Calais a Dover, powiodło sie już w zupełności pogłębić szyb, aż do poziomu w którym ma być założony tunel. Jakkolwiek górne warstwy ziemi w tem miejscu przepuszczają dość wody, inżynierowie twierdzą, iż można śmiało budować tunel, gdyż woda nie może się dostać do galeryj, przebijanych w twardej skale. Zabrano się już do pogłębiania drugiego szybu, a dyrektorowie towarzystwa mają nadzieję, że jeśli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, tunel do czterech lat będzie zbudowany.

Z morza lodowatego przywiozły znowu statki wielorybiczne do Ameryki wiadomość, że parowiec wyprawy polarnej właściciela nowo-jorskiego „Heralda“, pana Benneta, „Jeannete“, który w zeszłym roku udał się cieśniną Behringa pod biegun, z kilku innemi statkami zgruchotany został przez lodowce i zatonął z całą osadą. Redakcja „Heralda“ mimo to nie traci jeszcze nadziei, w przekonaniu, że osada „Jeanetty“ zimuje w tym roku na północnem wybrzeżu krainy Wrangla. Zapasy powinny jej wystarczyć jeszcze na rok cały.

W guberniach południowych carstwa moskiewskiego na przestrzeni 20.000 dziesiatyn, przebiegła znaczna ilość szarańczy w lipcu. Komisja specjalna ustanowiona w w październiku, b. r., znalazła w miejscowości pomienionej znaczną ilość jaj, pozostawionych przez niszczący owad. Dla zabezpieczenia się od rozwoju klęski w lecie, proponują rozmaite środki. Pomiędzy innemi zalecono maszynę wynalezioną niedawno w Niemczech, która malemi stosunkowo siłami niszczy zarodki.

Katakumby. Dzienniki rzymskie donoszą, że ksiądz Le Loner odkrył w odległości 200 kroków od „porta San Pancrasio“ katakumby całkiem dotąd nieznane. Znajduje się w nich między innemi 12 kaplic, których, ściany przyozdobione sa freskami. Katakumby te ciągną się pod „Via Aurelia“ i wilią Pamfilli. Długa podziemna galerja sięga aż do San Pancrasio i zdaje sie być w związku z katakumbami św. Juljusza.

Pani Thiers, o której śmierci w Paryżu zaszłej d. 12. b. m. donoszą, była dzielną i pełną poświęcenia przewodniczką „małego Tiersa“, w długiej tegoż i świetnej karjerze politycznej, gdyż sławny mąż stanu był w kółku prywatnem, familijnem dzieckiem, potrzebującem beznstannej opieki i pieczołowitości. Pani Thiers i jej siostra panna Dosne były ciąglemi i nierozdzielnemi towarzyszkami zmarłego dyplomaty i jako takie znane i szanowane powszechnie. W kwestjach pieniężnych była pani Thiers wielką pedantką i jej to zabiegom przypisać należy, iż stary Thiers stosunkowo znaczny zostawił majątek. Gdy Thiers zamieszkiwał jako prezydent palac elizejski, mnóstwo ubiegało anegdotek o oszczędności małżonki naczelnika rzeczypospolitej francuzkiej. Obok tego że dzielną była gospodynią, pamiętającą bezustanie o tem, „aby na starość nie cierpieć biedy“, umiała zmarła doskonale poznawać się na otaczających jej małżonka ludziach i była mu i pod tym względem wypróbowaną przewodniczką i doradczynią; słabą stroną bowiem Thiersa było to, iż dał się łatwo wyprowadzić w pole ludziom, którzy umieli tym lub owym sposobem trafić do niego. Jednym z najzaufańszych pani Thiers był dzisiejszy senator Calmon, który dopomagał jej w uporządkowaniu i wydaniu mów zgasłego męża stanu. Dzieci pp. Thiers nie pozostawili żadnych.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne

Z Londynu piszą: Opuściła prasę drukarską powieść lorda Beaconsfielda w 3 tomach, p. t. „Endymion.“ Pierwsze wydanie składa się z 10.000 egzempl. Popyt jest tak wielki, że wydawca myśli już o zrobieniu drugiej edycji Pod względem treści i formy ostatni romans angielskiego męża stanu zbliża się do najdawniejszych prac tego pisarza i przypomina raczej Viviana Grey, Coningsby, Lotara, niż Henriettę Temple — łącząc w sobie równie zalety, jak i wady wspomnianych utworów. Rozmowy prowadzone są żywo, często bywają dowcipne, niebrak pięknych obrazów, a zajmujących charakterów jest tam do zbytku. Lecz intryga nie budzi wielkiej ciekawości, a przesada w słowach i czynach nie mile razi. Bohater powieści, Endymion, właściwie ma tylko jedną wspólność z postacią mitologiczną, której imię nosi, — że bogowie obdarzyli go nadzwyczajną pięknością. Zresztą na lunatyka niezakrawa on bynajmniej, owszem postępuje bardzo praktycznie, torując sobie w świecie drogę. Nie jedna wyłącznie bogini, ale wiele dam pięknych i wpływowych z wysokich sfer społeczeństwa angielskiego, obdarza go swą życzliwością, to też robi on inną wcale karjerę, niż Edymion mitologiczny. Tom trzeci kończy się właśnie w chwili, gdy bohater romansu ma zostać ministrem spraw zagranicznych, dzięki własnym zdolnościom, szczęśliwemu losowi i pomocy swej siostry, uroczej Miry, która zostawszy żoną panującego księcia, ułatwia bratu pozyskanie różnych dostojeństw i zaszczytów.

W romansie tym biorą udział osoby rzeczywiste pod przybranemi nazwiskami — kto jednak nie jest dokładnie wtajemniczony w stosunki towarzystwa londyńskiego, ten nie potrafi odgadnąć, jakie mianowicie znakomitości polityczne, finansowe i t. p. zarysowane bardzo delikatnie i ostrożnie, ukrywają się pod wymyślonemi przez autora pseudonimami. A właśnie te figury uboczne, ta charakterystyka i ta satyra, stanowią najciekawszą stronę romansu.

Nowe wydawnictwo. P. Józef Łoski, który od lat już kilku rozpoczął zbiorową edycję „Rycin polskich i obcych rytowników z XVII. i XVIII. stulecia,“ obecnie przedsięwziął wydanie zupełne sztychów historycznych polskich Jeremiasza Falcka.

Zbiór ten zawierać będzie rycin czterdzieści, a tekst dzieła obejmie życiorysy znakomitości, przedstawionych w portretach i biograficzną wiadomość o Jeremiaszu Falcku.

Wyszła z druku w Warszawie rozprawka Romualda Świerzbieńskiego, kandydata prawa i dra med. pod tyt.: „Wiara Słowian z obrzędów, klechd, pieśni ludu, guseł, kronik i mowy słowiańskiej wskrzeszona.“ Pod tym obszernym tytułem autor rozpatruje przeważnie mit słowiański o Roku i pokrewnych mu pojęciach u wszystkich Słowian.

W Czerniowcach ukazał się pierwszy numer pisma humorystyczno-satyrycznego pod tyt.: *Osa*, która ma wychodzić co miesiąc. Tendencje pisma są polskie, ale literackie obrobienie, szczególniej pod względem wierszowanej humorystyki, bardzo słabe. Wiele też rzeczy spotykamy trywialnych. Namby się zdawało, że, istotnie, dla sprawy i interesów polskich, pożądanem byłoby, aby w Czerniowcach wychodziło pismo polskie na wzór *Sanu*, lub *Kroniki*, ale dla pisma humorystycznego nie ma tam gruntu i co największa — sił literackich.

Z nowości muzycznych na uwagę zasługują nowe prace, znanego artysty i kompozytora p. Alojzego Lipińskiego, które temi dniami wydrukowane, są do nabycia we wszystkich księgarniach pod tytułami: „Jak niegdyś tak i teraz“ Polonez Dz. 81. „Dalej w pląs,“ Mazury Dz. 82. „Co tylko tchu,“ Galop Dz. 83.

Piękne te kompozycje grywane przez najlepsze muzyki wojskowe, odznaczają się oryginalnością i melodją rodzimą.

ROZMAITOŚCI.

Domy bawełniane. Wynalazek budowania domów z bawełny, oddawna już patentowany w Stanach Zjednoczonych, znajduje z najlepszymi rezultatami coraz rozleglejsze zastosowanie w Ameryce. Do budowy domów używają zwykle najpośledniejszego gatunku bawełny zielonej, oraz odpadków fabrycznych tej materji, jak niemniej wszelkiego rodzaju skrawków i szmat, które przydać się nie mogą w fabrykach papieru. Po obrobieniu takiego materjału w stępie, robią zeń masą płynną, która tężejąc następnie, staje się twardą, jak kamień. Uzyskany w ten sposób budulec pociągają zewnątrz substancją, która czyni go nieprzemakalnym. Domy wzniesione z masy bawełnianej, pominąwszy, iż budowa ich wymaga mniej nierównie czasu, niż domów z cegły, są trwalsze, bezpieczne zupełnie od ognia i przeszło o połowę tańsze, niż wszelkie inne.

Biały kruk. Jak donoszą dzienniki berlińskie, przysłowiowy „biały kruk,“ złowiony w okolicy Georgenthal w Turyngji, dostał się w tych dniach akwarjum berlińskiemu. Osobliwszy ten kruk ma śnieżnej białości opierzenie całe, różowe nóżki, a dziób i oczy czerwone. Towarzysze jego w klatce, wrony i sroki, uciekają przed nim trwożliwie, czując zapewne jego nadzwyczajność w równej mierze, jak człowiek, w najdalsze zakątki klatki, zaprzestawszy ulubionych swarów, a tak samo spoglądają na niezwykłego przybysza i inne ptaki, koguty, kuropatwy, przepiórki i t. p., pomieszczone w sąsiedztwie.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Adamowi Krajewskiemu we Lwowie. Wiersz pański p. t. „Wygnaniec“ nie będzie drukowany.

P. D. w Piw. Przesyłkę otrzymaliśmy — dziękujemy.

P. „Bez nazwiska“ w Krakowie. O innych artystach i artystkach krakowskiego teatru będzie później, gdy piszący o tym przedstawieniu będzie miał sposobność przypatrzeć się im na scenie.

P. Fr. Popiel w Kotowej Woli. Prenumeratę na 1szą serję „Albumu“ i 4 złr. 50 ct. na „Dziennik dla Wszystkich“ otrzymaliśmy.

Prenumerata półroczna na „Dziennik“ wynosi z przesyłką 5 złr. 10 ct., a zatem należeć nam się będzie jeszcze 60 ct.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje dasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-kniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki, i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Zakłady szewckie.

Piotr Balkoski, ul. Wekslarska l. 5. Poleca obficie zaopatrzony magazyn obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, wykonanie staranne podług ostatniej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast po umiarkowanej cenie.

Michał Koneczny, ul. Szajnochy, l. 8. Poleca swój magazyn obuwia obficie zaopatrzony w męzkie, damskie i dziecinne obuwia z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego i podług ostatniej mody wykonuje. Zamówienia uskutecznia szybko i po miernej cenie

Magazyn sukień.

Józef Altar we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. największy skład własnego wyrobu wiedeńskiego gotowych sukień dla panów i chłopców.

Zakłady tapicerskie.

A. Früauff i T. Walsleben tapicerowie i dekoratorzy, przy ulicy Sykstuskiej pod l. 4, we Lwowie, przyjmują wszelkie zamówienia robót tapicerskich jako też robienia stór drelichowych.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplemy, albumy, adresa, od pojedyńczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konzole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Składy futer.

Adolf Fischer, przy ulicy Karola Ludwika pod l. 25. (Hotel pod Białym koniem,) poleca swój wielki wybór wszelkiego rodzaju futer — które na żądanie wedle życzenia tak dla Dam jak i dla Mężczyzn według najnowszego fasonu i kroju wykonuje.

Szanowna Publiczność raczy się tylko przekonać, a z pewnością sama powyższy Magazyn za jeden z lepszych i tańszych magazynów futer uważać będzie.

Architekci.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

OGŁOSZENIA.

Album Wojska Polskiego.

Staraniem Redakcji „Dziennika dla Wszystkich“ czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wychodzi:

„Album Wojska Polskiego“

Album Wojska Polskiego wychodzi w *dwunastu zeszytach* na pięknym, grubym papierze w wielkim formacie i obejmuje wizerunki wszystkich niższych, wyższych i najwyższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się sformowały w czasie powstania 1831. roku. Wizerunki będą wykonane *kolorami* w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform. Ryciny przedstawiają pojedyncze figury, grupy, wojsko w boju, w mustrze, na czatach, w tyralierce, w ataku piechoty, kawalerj artylerji i t. p.

Pierwszy zeszyt obejmuje: Tytuł ozdobny z odpowiedniemi emblematami, naczelny wódz na koniu w pełnej zbroi z przed 1815 roku, dyktator w całej postawie w 1830 r., naczelny wódz w pełnej zbroi na koniu w 1831 r., sztab (grupa konna z jenerałem sztabowym na czele), jenerał jazdy (mundur białych ułanów), wojsko polskie w boju, epizod z bitwy pod Grochowem (rycina wielka, w podwojonym formacie).

Całkowite „Album“ obejmować będzie kilkadziesiąt wielkich rycin kolorowanych.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ postarała się, aby Album Wojska Polskiego było najdokładniejsze i, aby nic nie było pominięte.

Pod każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny do Albumu, wykonany został *ozdobnie sposobem litograficznym.*

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnić jest w stanie że Album Wojska Polskiego pod względem artystycznym i technicznym, odpowie wszystkim wymaganym warunkom, a stanowiąc żywe wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką dla każdej rodziny w Polsce.

Aby Album Wojska Polskiego, jak się wyżej rzekło, było dokładne, Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ postarała się skorzystać nie tylko ze zbiorów rycin po publicznych bibliotekach, lecz udała się także do niektórych prywatnych zbiorów.

Album Wojska Polskiego wyjdzie w 3ch serjach, każda serja składać się będzie z 4ch zeszytów, każdy zeszyt formatu wielkiego *in folio.*

Dodać winniśmy, że *kolorowanie* rycin „Albumu Wojska Polskiego“ dokonywa się **ręcznie** na wzór „Albumu“ Matejki, przeto ryciny posiadają *prawdziwą wartość artystyczną.*

Całkowite Album, to jest wszystkie *3 serje* tak w miejscu, jak w całej Galicji i Austrji (z przesełką pocztową) wynosi **12 złr. w. a.**, w Poznańskiem, Prusach i Niemczech **24 marek**, we Francji innych krajach, i w Ameryce **30 franków**.

Prenumerata na **pierwszą serję** (4 zeszyty), wynosi z przesełką pocztową:

w Galicji i Austrji	4 złr.
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech	8 marek.
we Francji, w innych krajach i w Ameryce	10 franków.

Pieniądze prenumeracyjne należy przesełać w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowymi, adresując:

Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1.

Można także nadsełać prenumeratę całkowitą na wszystkie **trzy** serje, lub na **dwie**, stosownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsełający prenumeratę, otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Pierwszy zeszyt zacznie się rozsełać prenumeratorom dnia 27. Grudnia 1880 roku, drugi zeszyt w Styczniu, o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe Album Wojska Polskiego, ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena Albumu Wojska Polskiego w handlu księgarkim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcja „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“ we Lwowie.

Antoni Enders

przedtem J. Niemirowskiego następcy, Rynek, l. 29, poleca po najumiarkowańszych cenach: Parasole, Kalosze, Wełnę na pończochy, Jedwabie i sznelki, Hafty na kanwie, Włóczkę do haftu, Hafty białe, Podszewki do sukien, Ceratę na meble, towary drobiazgowe i wszelkie w zakres tego handlu wchodzące artykuły, niemniej wielki wybór instrumentów muzycznych i strun.
(673-3-1)

Dr. Ludwik Łubiński
Adwokat krajowy
we Lwowie.

przeniósł swoją kancelarję do domu pod **l. 14 przy ulicy Kościuszki** (naprzeciw gmachu sejmowego).

„URZĘDNIK“

pismo dwutygodniowe dotąd od lat dwóch, dla spraw urzędników wszelkich zawodów, w Przemyślu wychodzące, **przechodzi z dniem 1. stycznia 1881 r. pod dotychczasową redakcją „Prawnika“ we Lwowie.** i wychodzić będzie, na teraz **w połączeniu z „Prawnikiem“**, pod dotychczasowem tytułem, o rozszerzonym programie. „Urzędnik“ obejmie: prócz **przedmiotów dotad w nim traktowanych** (sprawy urzędników wszelkich zawodów i odnoszące się do poszczególnych zawodów urzędniczych wiadomości rządowe i potoczne, tudzież ruch stowarzyszeń —) także **wiadomości prawnicze**)— krótkie artykuły i korespendencje z dziedziny teorji i praktyki prawa i administracji — przegląd literacki — orzeczenia zasadnicze i ważniejsze rozporządzenia władz sądowych i administracyjnych—) niemniej perjodyczny **przegląd ruchu ustawodawczego.** „Urzędnik“ wychodzić będzie **we Lwowie** dnia 1 i 15 każdego miesiąca, w objętości i formacie jak dotąd, o cenie prenumeracyjnej, pomimo rozszerzonego programu, li tylko o **60 centów rocznie wyższej** od dotychczasowej ceny „Urzędnika“ która zatem wyniesie tak we Lwowie bez przesyłki, jak też po za Lwowem z przesyłką pocztowa, rocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct., kwartalnie **75** ct. Zapraszamy do licznej i rychłej prenumeraty pod adresem *redakcji „Urzędnika“ i „Prawnika“* **we Lwowie**, *ul. Teatralna l. 9.* Połączone redakcje *„Urzędnika“ i „Prawnika.“* (669-4-1)

Główny Skład
NASION I ROŚLIN
J. Stachiewicza
we Lwowie.
plac Marjacki liczba 11.

poleca całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, roślin pastewnych i ogrodowych.

Za zdatność kiełkowania zaręcza i posyła cenniki na żądanie franco. (662-2-2)

Em. Prymarjusz Dr. **L. Rosenzweig** we Lwowie, ul. Dominikańska l. 2, vis a vis apteki, magister okulistyki z Paryża, ordynuje; od 9 do 11 i od 3 do 5 po południu.
(652-4-3)

K. **Waligórski**, *skład i pracownia sukień męzkich* we Lwowie, ul. Teatralna l. 10. poleca wielki wybór gotowych sukień oraz materyj z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane. Wszelkie zamówienia uskutecznia podług najnowszej mody i umiarkowanej cenie, przytem zaręcza, żę dołoży wszelkich starań by we wszystkiem zadowolnić Szanowną Publiczność. (653-6-3)

Ignacy Matusiński w Krakowie. Rynek główny 18. Poleca swój nowo założony handel galanteryjny najobficiej zaopatrzony w towary w zakres tego handlu wchodzące, a mianowicie: Wszelkie przybory do krawieczyzny. Ogromny wybór artykułów do toalety męzkiej i damskiej zawsze świeże i modne. Skład parfumeryj i mydeł; oraz *największy skład zabawek dziecinnych.* — Ceny stałe umiarkowane tak, że konkurencyę robię wszystkim izraelitom. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam „pocztą odwrotną,“ nie licząc za opakowanie. (639-12-4)

Fabryka krakowskich pierników **Kaspra Molęckiego** w Krakowie przy ulicy Brackiej, poleca Pierniki toruńskie salonowe. (607-?-7)

Med. i Chir. **Dr. Mahl** (do chorób gardła i piersi) powrócił i ordynuje jak dawniej od 3. do 4. ulica Jagiellońska l. 14. (608-9-6)

„CONCORDIA“

Isze przedsiębiorstwo pogrzeb. lwowsk.

F. OPUCHLAK

zorganizowane podług wszelkich wymagań, jakich powaga tego rodzaju obrządków wymaga — poleca swoją usługę.

Ma zawsze na składzie wszelkie przybory i zajmuje się zupełnem urządzaniem pogrzebów.

Ceny najprzystępniejsze — podzielone na klasy.

Doskonałość **trumien metalowych** znaną jest powszechnie, gdyż takowe sprowadzone są z najpierwszych renomowanych fabryk, oraz wszelkiego rodzaju trumien drewnianych. — Zamówienia uskutecznia natychmiast.

Jak **„Concordia“** spełnia zlecenia, przekonywają o tem liczne piśmienne podziękowania, które w każdej chwili można przejrzeć. (628-9-9)

Lwów. plac Katedralny l. 3.

E. **Leicht.** Fabryka pozłotnicza w Krakowie w domu gdzie kawiarnia Wielandowej, poleca wykonanie kościelnych dekoracyj, wszelkich salonowych robót, bieli staloryty i drzeworyty; także posiada gotowe konsole ścienne i stoliki pod lustra. Przyjmuje reperacje antyków. Zamówienia załatwia jak najspieszniej po bardzo umiarkowanej cenie. (545-12-11)

Kazimierz Lewicki i Syn

we Lwowie ul. Trybunalska l. 6.

Główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła

polecaja: SERWISA stołowe i herbaciane pojedyńcze i ozdobne. GARNITURY do umywalni ze stołami żelaznymi. NACZYNIA KUCHENME porcelanowe kamienne i drewniane. **Chińskie srebro, platerunki i bakfony.** NOŻE i WIDELCE w kości, rogu lub w drzewo oprawne. **Czajniki z brytania metalu. Lampy, Łapki na muchy.** *TACE blaszane lakierowane i TACE drewniane czarne, lub orzechowe.* MUSZLE morskie do pasztecików. **SITA do przecierania mięsa i owoców. SŁOIKI.** WYKŁUWACZE do zębów. ZAPAŁKI szwedzkie. ROGUSZKI kokosowe i słomiane.

Na łaskawe żądanie posyłamy następujące cenniki: (656-3-3)

Cennik zagranicznych szyb do okien. Cennik kolorowych szyb do okien. Cennik żwierciadlanych kul do ogrodu. Cennik maszynek do kawy porcelanowych. Cennik chińskiego srebra.

Apteka „pod Nadzieją“ we Lwowie

przy ul. Żółkiewskiej l. 61.

utrzymuje prócz innych artykułów leczn. w wyłącznym tylko składzie

Ziółka piersiowe dra Seeburgera

(byłego c. k. lekarza nadwornego w Wiedniu)

jako jedyny środek przy dłuższych cierpieniach płuc, uporczywem katarze, kaszlu, łechtaniu w gardle i zaflegmieniu.

Paczka tychże kosztuje 20 ct.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. Kulak apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Kołomyi p Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Nahlik apt. w Rzeszowie p. Kalinowski apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt., w Stryju p. Gertner.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza A. Mussila)

jako z dotychczasowych najlepszy i niezawodny środek przeciw odmrożeniu, goi rany zadawnione, powstałe wskutek odmrożenia, co przez długie lata w krajach północnych, a zwłaszcza w Rosji z wyśmienitym skutkiem aprobowano. (654-3-3)

Słoik kosztuje 40 ct., z opakowaniem na prowincji 50 ct.

Józef Riedel w Krakowie, w Rynku Głównym nr. 46, poleca skład płócien, bielizny stołowej, damskiej i męzkiej, pończoch, przyborów do szycia i haftu, materyj i potrzeb do aparatów kościelnych, parfumeryj i herbaty. Posiada własną pralnię i szwalnię na wzór zagranicznych. (558-12-10)

W. Bazes w Krakowie, Rynek Główny nr. 16. Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych jakoteż starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (541-6-4)

Wacław Głowacki, Jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład wyrobów *złotych i srebrnych* i różnych kosztowności po cenach umiarkowanych, utrzymuje także wyroby z Chińskiego srebra w najlepszym gatunku. Medale *Kraszewskiego, Długosza* i na pamiątkę pobytu *Cesarza* w Galicji, własnego wybicia. (540-4-3)

Zmiana lokalu. Ferdynand Fiedler w Stanisławowie fabryka wyrobów mebli, oraz wielki skład mebli w domu własnym, dawniej w hotelu Kamińskiego, obecnie przeniósł do domu *L. Krona* w miejscu dawnej poczty. Posiada pracownię stolarską, jest w możności wykonywać wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo. podług rysunku, trwale, szybko i po umiarkowanej cenie. (616-7-7)

Wyciąg z cennika towarów z magazynów

JULIUSZA MIKOLASZA

we Lwowie za rogatkami grodeckiemi.

I. Kawa przednia gruboziarnista 1 kilo	złr.	2·—
II. „ perłowa 1 kilo	„	2·—
III. „ Mocca 1 kilo	„	1·50
IV. „ bardzo dobra Ceylon 1 kilo	„	1·88
V. „ Jawa złota 1 kilo	„	2·—
Koniak bardzo stary Maison blanche cała flaszka	„	10·—
pół flaszki	„	5·50

Cenniki rozsełam na żądanie franco. (585-10-9)

F. **Müller**, ulica Łyczakowska l. 4, we Lwowie, krawiec męski, poleca swoją pracownię w najlepszych wyrobach, przytem wykonuje wszelkie w zakres krawiecki wchodzące roboty, przyjmuje rzeczy do czyszczenia i przerabiania i uskutecznia takowe jak nowe po najtańszej cenie; wszelkie zamówienia uskutecznia szybko. (649-6-6)

Zmiana lokalu!

Ferdynand Kosiba w Krakowie przeniósł swój Magazyn sukien męzkich z ulicy św. Anny, do rynku l. 23. (532-12-3)

Franciszek Dobrowolski przy ulicy Władycz niższy, w domu p. Jarolima budowniczego nr. 149 w Przemyślu, poleca ogromny zapas wszelkiego rodzaju lnu własnego wyrobu, płótna od najcieńszego do najgrubszego, tudzież ręczniki, obrusy, serwetki, wszystko wykonuje we własnej fabryce z prawdziwego lnu. i sprzedaje takowe po miernej cenie. (579-12-10)

Hotel Drezdeński Ziembickiego w Krakowie, Rynek główny i róg ulicy Florjańskiej. Restauracja z polską kuchnią. (580-18-8)

Skład trumien metalowych

Fr. Ebert

w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej l. 165. (562-12-11)

Główny skład nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, (663-3-2)

przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hypotecznego

poleca prawdziwe Haarlemskie

Cebulki kwiatowe

jak: Hyacynty pełne i pojedyńcze, Tulipany, Tacety, Narcyzy, Lilie itp. Tudzież świeże Nasiona wszelkich Warzyw, Kwiatów, Traw i Roślin pastewnych. utrzymuje też Skład wyrobów krajowych z dóbr Jego Eccell. A. hr. Potockiego: Sukna, Bundy, Buty sukienne, Koce, Sukna podłogowe, Kołdry Sławuckie i t. p.

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA MARCOWEGO

na beczki i butelki

przy ulicy Teatralnej pod l. 7. — I oddajemy zastępstwo firmy naszej p. Z. Balabanowi.

Kraków w listopadzie. Z uszanowaniem

(668-2-2) **J. A. Johna Synowie.**

właściciela c. k. uprz. Browaru parowego w Krakowie.

Odwołując się na powyższe zawiadomienie pp. właścicieli, mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż obejmując główne zastępstwo powyższej firmy, sprzedawać będę

PIWO MARCOWE KRAKOWSKIE

najlepszego gatunku, w beczkach i butelkach oryginalnych.

Cena butelki pół litrowej 12 ct., kaucję na butelki 8 ct.

Przy wysyłkach na prowincję w skrzynkach po 50 butelek, dolicza się wartość skrzynki po cenie kosztu.

Z głębokiem uszanowaniem

Lwów w Grudniu 1880. **Z. BALABAN.** Główny skład piwa krakowskiego J. A. JOHNA Synów. Ulica Teatralna l. 7.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (512-6-1)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

6% LISTY HIPOTECZNE

jakoteż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, a w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.